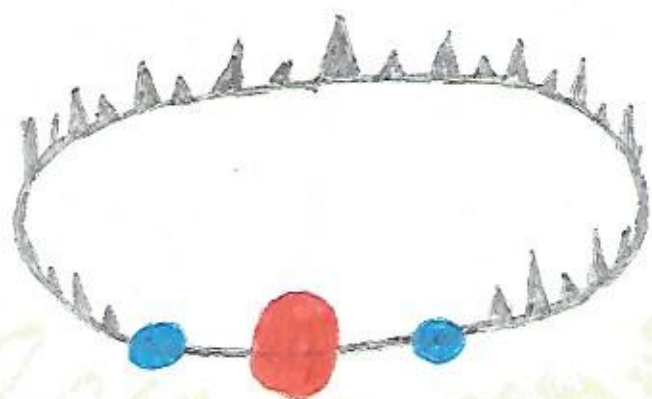


Książę

Persi

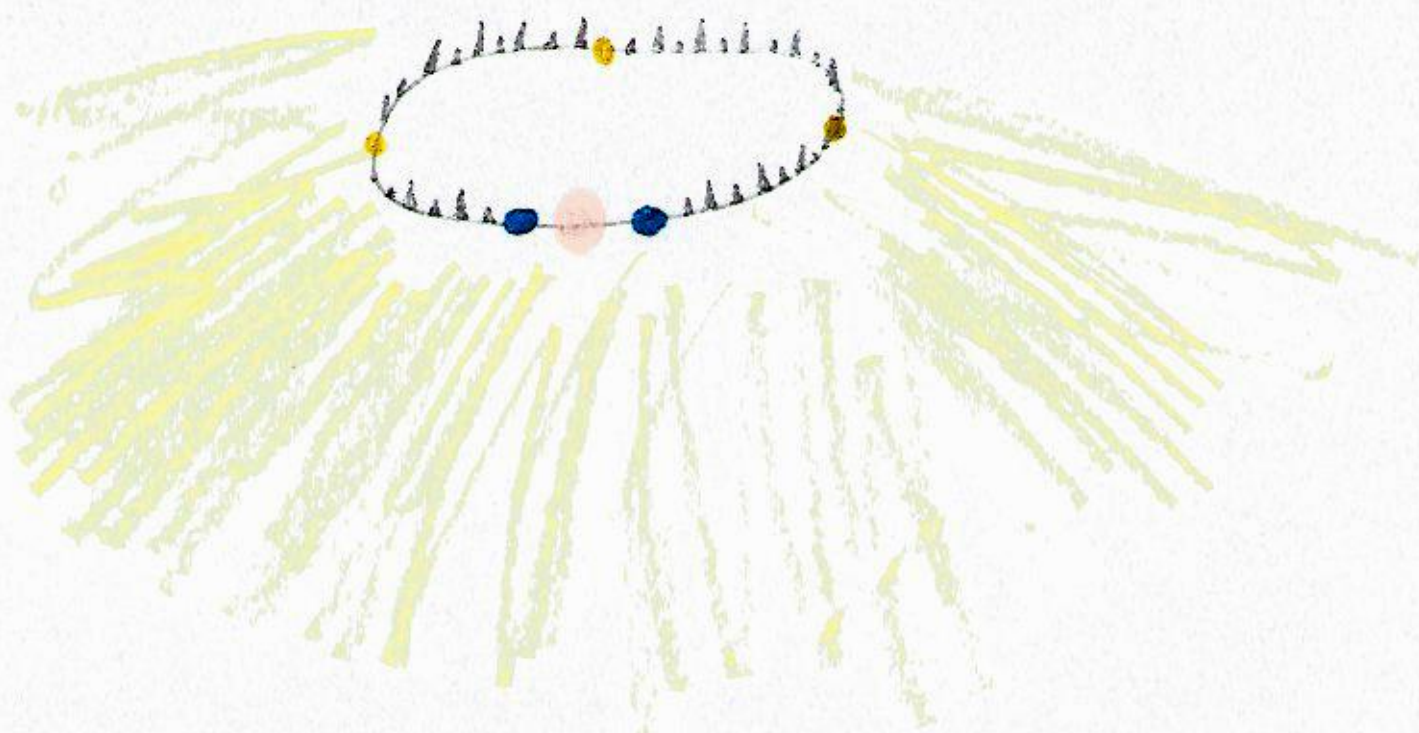
i
Zaginiony

Diadem



Autorki: Anna i Krzysztof Panfil
Opracowanie graficzne: Anna Panfil
Wydruk: Anna Panfil

Księżę Persi i Zaginiony Diadem



ROZDZIAŁ I

Książę Persi i diadem

Dawno temu żył sobie książę o imieniu Persi. Mieszkał on ze swoją matką – królową i ojcem – królem w wielkim zamku nieopodal jeziora. Persiemu spodobała się pewna kobieta, która miała na imię Helena. Helena pochodziła ze starego rodu Dąbrowskich, była bardzo piękna i bogata.

Niestety książę nie mógł poślubić Heleny, ponieważ tradycja rodzinną było, że kiedy jakaś kobieta chciała poślubić księcia z ich rodu to musiała mieć na głowie stary diadem prapraprapraprababci Persiego. Jednak jego matka zgubiła diadem, kiedy, wedle innej tradycji, po ślubie wykapała się w rzece ze swoim mężem.

Persi bardzo chciał odnaleźć diadem. Pewnego razu podszedł do matki i zapytał ją:

- Mamo, czy pamiętasz gdzie popłynął diadem, który miałaś na głowie, kiedy brałaś ślub z tatusiem?
- Tak, pamiętam, że popłynął na północ.
- A możesz mi opisać, jak on wyglądał?
- Hmm... niech pomyślę... tak... był... bardzo ładny... wysadzany drogimi kamieniami, ale... delikatny... cały ze srebra... - powiedziała królowa w zamyśleniu - hmm... więcej nie pamiętam.
- Musiał być piękny. - rzekł król wicz rozmarzony - chcę... powiedział, ale się rozmyślił. Nie chciał mówić królowej o swoich zamiarach. - Dziękuję za informację
- Proszę bardzo - odpowiedziała królowa, nieco zdziwiona.



ROZDZIAŁ II

Wyprawa księcia

Księżę po tej rozmowie poszedł do swojego wiernego sługi – Vincentego von Crabba i poprosił go, by towarzyszył mu w wyprawie po zaginiony diadem. Vincenty zgodził się szybko. Pomyślał jednak, że nikt, gdy ich spotka, się nie może dowiedzieć, że Persi jest księciem. Zgłosił mu problem i pomyśleli, podumali..., zdecydowali, że Persi będzie miał przydomek szynka, a Vincenty – kielbasa. Szynka i kielbasa zabrali trochę jedzenia z kuchni, swoje miecze, trochę ubrań i ruszyli w drogę.

ROZDZIAŁ III

Co wydarzyło się nad rzeką?

Tej nocy wyszli z zamku i od razu poszli nad rzekę, przecież omawiali plan ze dwadzieścia razy. Przeszukali wszystkie krzaki, a później przebrali się w kąpielówki i wskoczyli do zimnej wody. Założyli okulary wodne i zaczęli penetrować dno. Chwilę później Kielbasa powiedział:

– Przecież to jest...

...Ale nie dokończył, bo z wody wynurzył się straszny smok i zaczął ich gonić. Zerwali się do ucieczki. Wciąż jednak płynęli. Kiedy byli jeszcze dość daleko od potwora wyszli z wody. Bestia też wyszła z wody i rzuciła się na naszych bohaterów. Oni dobyli mieczy i pogonili ją do rzeki, zabrała diadem i rzuciła go daleko, daleko na północ, po czym odpłynęła.

– O nie! - krzyknął Persi.

– Ona rzuciła diadem... - powiedział Vincenty

– ...Na wyspę... - dodał Persi

– .. Na Wyspę Mgieł - dokończyli oboje razem patrząc się na siebie. Obaj wiedzieli, co to oznacza. Na Wyspie Mgieł straszło. Było tam tyle duchów, ile gwiazd na niebie. Bardzo się bali.

ROZDZIAŁ IV

Co zrobił Persi

Persi był jednak do szaleństwa zakochany w Helenie, więc pomyślał: „Boję się duchów, ale Helena jest taka piękna...” - i wyobraził sobie swoją ukochaną. „... Ach...”, i zasnął. Nie minęło parę chwil, kiedy usłyszał głos Vincentego von Crabba:

- Hej! Hej! Persi, co się stało? Żyjesz?

Persi zerwał się na równe nogi.

- Co?! Gdzie?! Co się stało?! - wykrzyknął.

- Spałeś? Czy co? - zapytał Vincenty.

- A...tak, spałem.

- Uff...a już myślałem, że umarłeś ze strachu.

I oboje się roześmiali. Śmiali się tak dłuższą chwilę, po czym zaczęli omawiać plan dalszej wędrowki. Uzgodnili, że pod osłoną nocy podkradną się do zamku i wezmą trochę jedzenia, i broni na wypadek ponownego spotkania z bestią. Później wezmą łódkę i popłyną na Wyspę Mgieł. Jak uzgodnili, tak zrobili.



ROZDZIAŁ V

Wyprawa na Wyspę Mgieł

Następnej nocy podkradli się do zamku i zrobili zapasy. Persi zajął się uzbrojeniem. Znalazł i zabrał: dwie tarcze, miecz, włócznię, łuk i kołczan pełen strzał. Vincenty zajął się jedzeniem. Wyjął z kuchni: dwie szynki, trochę dziczyzny, chleb, miód, ciasto, dżem, herbatę w torebkach, butelkę wody i wielką butelę wina. Spotkali się obok murów zamkowych i ruszyli w drogę. Kiedy doszli na brzeg, z którego mieli przepłynąć na Wyspę, uścisnęli sobie dłonie i weszli do wody. Persi dopłynął pierwszy. Kiedy stanął na brzegu, zauważył tylko las. Chwilę później przypłynął Vincenty. Stali obok siebie zasapani, gdyż usłyszeli okropny wrzask.

– To brzmi jak... - powiedział Persi, a po tonie jego głosu słychać było, że się boi.

Ryk rozległ się po raz drugi.

– Duchy! - wrzasnął Vincenty i wziął nogi za pas.

– Zaczekaj - zatrzymał go Persi. Stanął przed straszliwym wyborem: czy chce wyjść z miejsca nawiedzanego przez duchy, czy poślubić Helenę. Wybrał to drugie. - Idziemy dalej - powiedział.

– OK - odrzekł Vincenty, próbując się uspokoić.

Zacząli się skradać, szukając diademu. Po kilku minutach doszli do jakiejś skały i zobaczyli przedmiot ich poszukiwań. Nie cieszyli się jednak długo, bo Vincenty krzyknął:

– Popatrz!

Persi zobaczył wielkiego potwora, który leciał w stronę skały.

– To ten sam potwór, którego widzieliśmy nad rzeką! - zdziwił się.

– Tak, to ten sam - odparł Vincenty. - Ale cicho, bo nas usłyszy.

Smok prawie usiadł na skałę, najwyraźniej miał tam gniazdko.

– O nie!! - krzyknął Persi. - On zgniecie diadem!!

I bez wahania pobiegł w kierunku bestii. Ale ona nie była głucha

i usłyszała wrzaski Persiego, ale ich nie rozumiała. Pobiegła w stronę, skąd dochodził wrzask. Persi w tym czasie wspiął się na skałę, uniósł diadem w geście tryumfu i wtedy potwór jakby się rozmyślił. Wracał do gniazda. Persiemu zostało jedno wyjście. Musiał rzucić diadem Vincentemu, a sam skoczyć do wody. Jak pomyślał, tak zrobił. Jednak potwór przechwycił diadem i tyle go było widać.

Rozdział VI W poszukiwaniu potwora

- I co teraz? - zapytał Vincenty.
- Musimy poszukać tego potworka. - powiedział książę. - O, czy to nie on?

To rzeczywiście był ten potwór. Pobiegli za nim. On obleciał kilka razy las, żeby zbudować gniazdo. Persi wpadł na pomysł, żeby wysłać mu list. Narysował więc coś takiego:



A miało to oznaczać, że książę jest nieszczęśliwy, nie mogąc poślubić Heleny, smok oddaje mu diadem, książę zaprasza go do pałacu i wszyscy się cieszą ze ślubu Persiego i Heleny. Pozostało

teraz tylko dać to potworowi. Książę podrzucił bestii list do gniazda. Kiedy smok wrócił, przeczytał list i... rozplakał się, po czym oddał diadem księciu.

Persi, jak obiecał, zabrał smoka do pałacu. Nazwał go Ferdek. Dwa dni później książę i Helena pobrali się. Byli bardzo szczęśliwi. Do czasu..., ale to w następnej książce.

KONIEC

